

Spec od prezydentów

W ramach „najazdu” posłów SLD na woj. bydgoskie do Chojnic przybył członek tego klubu, poseł z woj. gdańskiego, prof. Longin Pastusiak. Spotkanie odbyło się 24.11. w świetlicy SM w „blaszaku”, przy prawie stuprocentowym wypełnieniu sali.

Z półgodzinnego wstępu dowiedzieliśmy się m.in., że poseł urodził się w Łodzi, w rodzinie tkaczy (notabene i na ul. Tkackiej), od 01.01.93 jego miejsce pracy - Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, gdzie jeszcze pracuje jako prof. stosunków międzynarodowych o spec. „amerykanistyka”, przestaje istnieć. Były także ciekawe informacje z „kuchni sejmowej”, ale zostały zastrzeżone: tylko dla obecnych na spotkaniu. Mogę tylko podać, że zupełnie innymi są postowie nieprzyjaźni lewicy na trybunie sejmowej, gdy spotykają się z posłami SLD ma niwie towarzyskiej. Potem posypały się pytania, które niekiedy były faktycznie miniprzemówieniami. Streszczając odpowiedzi, można je ująć następująco. SLD ma program i kadry, aby utworzyć rząd koalicyjny. Wcześniejszym wyborom SLD nie jest przeciwna, ale przeciw do nich nie będzie. Obawia się przy tym o frekwencję wyborczą, co mogłoby zmniejszyć legitymizację Sejmu. W aktualnym Sejmie najlepiej współpracuje się z PSL, nieźle z UD. Najgorzej, co nie zaskakuję, z ZChN. Przy odpowiedzią dotyczącej waloryzacji rent i emerytur, poseł stwierdził, że rząd postępuje w myśl zasady „dziel i rządź”, gdyż im bardziej skłócone społeczeństwo, tym lepiej się nim rządzi. Ale, niestety, w projekcie budżetu na 93 rok, znów jest mowa o 91% waloryzacji. Poinformowano nas też, czym różnią się Amerykanie od Polaków. U nich po prostu nie ma „narzekaństwa”, swoje porażki ukrywają, a eksponują sukcesy. Przyczyn niepowodzenia szukają u siebie. A Polacy poszukują ich na zewnątrz, u innych. Prof. Pastusiak przypomniał nam też brutalną prawdę, że mamy takich posłów i radnych, jakich sobie wybraliśmy; i, że każdy naród ma takie władze, na jakie sobie zasłużył. Zapewnił, że posłowie SLD będą starali się przeforsować zlikwidowanie Senatu, gdyż nie ma on racji bytu. Powinien istnieć w federacjach, tam gdzie są duże mniejszości narodowe lub są tendencje odśrodkowe w regionach, polski Senat jest destruktywny. Prof. Pastusiak przyznał rację głosowi, mówiącemu o niedopuszczalności przegłosowywania orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego przez Sejm (tę możliwość wpisano w ustawę o TK przy jej narodzinach za PRL, ale odpowiada to nowej władzy — przyp. JE). Nie może ciało polityczne głosować nad orzeczeniem prawnym. Gdy poseł uporał się z długą kolejką sympatyków, chcących uzyskać autograf autora na jego książkach (można je było nabyć po spotkaniu), poprosiłem go o udzielenie wywiadu dla „Gazety Chojnickiej”.

- Moje pierwsze pytanie, co oczywiście, dotyczy wyniku ostatnich wyborów prezydenckich w USA. Jak je pan ocenia?

- To, co dokonano się w nocy z 3 na 4.11. nie jest zwykłą zmianą warty w Białym Domu. Jest to po pierwsze, zmiana pokoleniowa. George Bush jest ostatnim prezydentem USA, który uczestniczył w II wojnie światowej, Bili Clinton jest pierwszym prezydentem urodzonym po niej. Po drugie, jest to zmiana filozofii politycznej prezydenta USA. Konserwatywnego i liberalnego prezydenta zastępuje zwolennik interwencjonizmu państwowego w dziedzinie polityki gospodarczej i społecznej. Amerykanie głosowali wg stanu portfela. G. Bush, mimo osiągnięć w dziedzinie polityki zagranicznej, zapłacił wysoką cenę za brak sukcesów w kraju.

- Czym różniły się wybory prezydenckie w USA od polskich?

- Różnica polegała na tym, że społeczeństwo polskie wybierało prezydenta w bezpośrednim głosowaniu, podczas gdy Amerykanie, idąc do urn wyborczych, wybierali elektorów, którzy dopiero w połowie grudnia wybiorą prezydenta USA. Oczywiście istnieje też wiele innych różnic, wynikających z odmienności systemów wyborczych. Dla ciekawości dodam, że o fotel prezydenta w USA ubiegało się ponad 200 kandydatów. Były też różnice w stylu kampanii wyborczej.

- Co Pan robił w dniu wyborów?

- W tym dniu zostałem zaproszony przez sieć telewizyjną CNN na komentowanie przez całą noc przebiegu wyborów. Natomiast Telewizja Polska, zapewne dlatego, że jestem posłem SLD, nie uznała, że mam dostateczne kompetencje do komentowania wyborów prezydenckich w „niezależnej i pluralistycznej” telewizji.

- Na naszym krajowym „podwórku” tematem nr 1 jest projekt ustawy o zakazie aborcji, a także problem ewentualnego referendum o karalności za nią. Jakie są Pana poglądy w tych sprawach?

- Jestem za prawem kobiety do wyboru. O ilości dzieci powinna decydować rodzina, a nie państwo. Jestem przeciwko klauzuli o karaniu lekarzy i kobiet. Opowiadam się za referendum w tej sprawie i złożyłem swój podpis pod projektem stosownej uchwały.

- Czym ostatnio zajmuje się Pańska komisja sejmowa i jak współpracuje się jej z rządem H. Suchockiej?

- Aktualnie komisja spraw zagranicznych zajmowała się oceną polskiej polityki wschodniej. Zostałem wybrany przewodniczącym grupy roboczej ds. koordynacji polskiej polityki zagranicznej i to absorbuje

mnie obecnie. Grupa robocza przygotowuje raport na ten temat. Współpraca przebiega na ogół dobrze, chociaż posłowie zgłaszają zastrzeżenia do polityki personalnej MSZ.

- Z jakimi wrażeniami wyjeżdża pan z Chojnic?

- Z bardzo dobrymi. Przede wszystkim cieszę się, że tylu ludzi przyszło na to spotkanie i mówili nie tylko o swoich trudnościach osobistych, ale także z troską o problemach całego kraju. To spotkanie jest świetnym przykładem artykułowania przez wyborców swojego stanowiska w odniesieniu do problemów politycznych, ekonomicznych i społecznych. To dobry prognostyk na przyszłość, stwarzający nadzieję, że w nowych wyborach obywatele ostrożniej i mądrzej będą gospodarować swoim głosem.

- Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził Jerzy Erdman. „Gazeta Chojnicka” z 24.12.1992 r.